

Na drodze do globalnego konfliktu

**Z Jackiem Bartosiakiem
rozmawia Mariusz Majewski**



JACEK BARTOSIAK

Stały współpracownik „Nowej Konfederacji”
ekspert Narodowego Centrum Studiów Strategicznych

Chiny wysyłają państwom Azji Południowo-Wschodniej sygnał, że dotychczasowy ład z Ameryką w centrum - może zostać wyrócony

Kto obecnie rządzi na Zachodnim Pacyfiku? Głównie tego obszaru dotyczy pański raport dla Narodowego Centrum Studiów Strategicznych „Ucieczka do przodu”, mówiący o przyszłości armii amerykańskiej?

To jest dobre pytanie, bo nikt się o tym nie przekona, jeśli nie rozstrzygnie się to konfrontacyjnie. Mamy do czynienia z sytuacją, że dotychczasowe bezapelacyjne rządy amerykańskie na Pacyfiku zostały co najmniej zakwestionowane. Potęga polityczna USA oparta jest o możliwość projekcji siły na morzach i oceanach świata. To znaczy, że mogą oni ze swoimi siłami przypłynąć czy przylecieć w dane miejsce świata i bazując na swojej dominacji na morzach i oceanach, zaprowadzać swoje porządki w rejonie.

Okazuje się, że na Pacyfiku nie jest to takie oczywiste?

Amerykanie muszą się liczyć z tym, że w przypadku jakiegokolwiek starcia zbroj-

nego z Chinami nie ma już pewności, że wygrają. Muszą też brać pod uwagę, że poniosą istotne straty. A to jest trudne do zaakceptowania. Waszyngton jest rozgorączkowany, bo nowe technologie wojskowe, które mogą zostać zastosowane przeciwko nim – w dużym skrócie – umożliwiają zwalczanie sił operacyjnych USA oraz wykonywanie uderzeń na amerykańskie regionalne bazy w tzw. Rimlandzie (na obrzeżach Eurazji) z odległości przewyższających zasięg ofensywnych systemów amerykańskich.

Mowa o Chinach i potencjale militarnym, który udało im się wytworzyć w ostatnich latach.

Chiny opanowały strategię zwalczania projekcji siły USA na Zachodnim Pacyfiku aż po tak zwany pierwszy łańcuch wysp: Japonię, Riukiu, Tajwan, Luzon, Filipiny, Morze Południowochińskie, a nawet po wielką bazę wojskową na bardzo ważnej geostrategicznie wyspie Guam. Bez dostępu do bezpiecznych portów przeładun-

kowych Amerykanie nie będą mogli de-santować lub utrzymać w bliskości konfliktu żadnych poważniejszych sił lądowych. Ponadto, bez dostępu do baz oddalonych nie dalej niż 500–1000 mil od przeciwnika większość aktualnego lotnictwa USA będzie bezużyteczna, ze względu na ograniczony zasięg taktyczny samolotów i konieczność tankowania w powietrzu. Stąd tak zdecydowane działania dotyczące nowej strategii.

Amerykanie przespali moment, kiedy mogli jeszcze poprzez twardą politykę gospodarczą powstrzymać niebezpieczny dla nich wzrost Chin

Chiny tymczasem pokazują państwom w regionie, że może nie warto handlować i układać się ze Stanami Zjednoczonymi. Może lepiej orientować się na ich konkurenta. To taki chiński sygnał, że dotychczasowy ład z USA w centrum – może zostać wywrócony.

Kiedy i dlaczego zachwiała się dominująca pozycja Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku?

Główny powód to nieprzerwany, ogromny wzrost gospodarczy Chin, którego nie da się porównać z niczym. Nie ma on swojego odpowiednika w historii gospodarczej świata. Nigdy duże państwa nie rozwijały się w takim tempie przez tak długi okres. Dla mocarstwowej polityki Stanów Zjednoczonych to fundamentalna sprawa. Na

dodatek Chiny są wpięte w globalny system handlu. Trudno je tak po prostu odciąć. Zbyt zajęci wojnami na Bliskim Wschodzie, w Afganistanie – Amerykanie przespali moment, kiedy mogli jeszcze poprzez twardą politykę gospodarczą powstrzymać niebezpieczny dla nich wzrost Chin. Nie dość, że tego nie zrobili, to jeszcze w 2008 roku przyszedł słynny kryzys, który znacznie osłabił rolę Stanów Zjednoczonych w globalnym układzie.

Dla Polaków Zachodni Pacyfik to bardzo egzotyczny region. Dlaczego mieliby się interesować tamtejszymi grami politycznymi?

Zachodni Pacyfik to dziś główna magistrała światowej gospodarki, przez którą przechodzi większość towarów. Jest kluczowy dla tego, kto rządzi lub chce rządzić światem. Nic dziwnego, że Państwo Środka próbuje wypchnąć z niego Stany Zjednoczone, tak jak USA wypchnęły w XIX wieku potęgi europejskie z Morza Karaibskiego i zachodniej półkuli. Natomiast strategicznym celem Ameryki jest zapobiec temu, aby region Zachodniego Pacyfiku zdominowała jakakolwiek inna siła.

„Nowa Strategia Offsetowa” to projekty technologiczne, które mają naprawić zaniedbania militarne na Pacyfiku i doprowadzić do utrzymania przez USA statusu jedyne globalnego supermocarstwa.

Amerykanie chcą skokowo zwiększyć potencjał swoich sił zbrojnych. Filarami technologicznymi potencjalnych przewag mają być: bezzałogowe operacje powietrzne i podwodne, wojna podwodna w całym swoim spektrum (w tym w nowych odsłonach i o znacznie szerszym zasięgu),

operacje powietrzne bardzo dalekiego (także globalnego) zasięgu o obniżonej wykrywalności, złożone bojowe procesy inżynieryjne, ich integracja i współdziałanie. A więc robotyka i zautomatyzowane współdziałanie autonomicznych systemów, połączonych w celu jednolitego zobrazowania pola walki.

Czy ta walka o wpływy na Pacyfiku może wymknąć się spod kontroli i doprowadzić do konfliktu o globalnym znaczeniu?

Myślę, że jesteśmy na drodze do tego. Zresztą od 2010 roku stratedzy amerykańscy pracują nad koncepcją wojny powietrzno-morskiej na Zachodnim Pacyfiku, która ma przywrócić zdolność do skutecznej projekcji siły w tej części świata w obliczu modernizacji chińskiej. A zatem – utrzymać hegemonię USA w regionie.

Co Amerykanie odkryli w toku przygotowań tej koncepcji?

Zauważyli, że muszą uciec Chińczykom i mocno rozwinąć zdolność prowadzenia wojny w powietrzu, na wodzie i pod wodą. Zdali sobie sprawę, że w kwestii rozpoznania są całkowicie uzależnieni od kosmosu. A nie jest to już bezpieczne miejsce, którego nie można zaatakować, oślepiając systemy rozpoznawcze oparte na sieci GPS. Chcąc się uniezależnić od kosmosu oraz systemu GPS i stworzyć nową, działającą non stop w czasie rzeczywistym sieć systemów komunikacyjno-obszernych, opartą o nowoczesne drony i inne bezzałogowe systemy lotnicze. Sieć będzie naprawdę gęsta i łatwo będzie można wymienić i uzupełnić utracony element sieci.

Będzie działać nawet jeśli przeciwnik zniszczy jej element.

Jak taki konflikt na Zachodnim Pacyfiku będzie wyglądał?

Myśląc o tym niepotrzebnie uciekamy do takich obrazów jak wojna nuklearna czy coś takiego. Chodzi o to, na kogo będą orientować się inni. Kto zdobędzie dominującą pozycję. Chiny wcale nie muszą

Kosmos nie jest już bezpiecznym miejscem, którego nie można zaatakować, oślepiając systemy rozpoznawcze oparte na sieci GPS

mieć więcej samolotów, żołnierzy, czy więcej floty i lotniskowców. Ważne, że opanowały posługiwanie się geografią wojskową do uzyskiwania swoich celów. Dla ich osiągnięcia wystarczy, jeśli wypchną amerykańskie interesy z wybrzeży Zachodniego Pacyfiku. Uda im się to zrobić jeśli posiadają zdolność zniszczenia baz amerykańskich lub baz ich sojuszników, o których wspominałem na początku, a Stany Zjednoczone nie będą mogły temu przeciwdziałać. Jeśli zobaczą, że nie wygraają, albo poniosą zbyt wielkie straty – będą zmuszone zrezygnować ze swoich wpływów w regionie.

Mówimy dużo o dwóch mocarstwach, ale w tle jest również trzecie. Nie sposób nie zapytać o rolę Rosji w tej sytuacji.

Moskwa próbuje rozgrywać amerykańsko-chiński konflikt o dominację w Eurazji. Gdy słucham szefa rosyjskiej dyplomacji Siergieja Ławrowa, to nie mam wątpliwości: Kreml doskonale wyczuwa, że zmienia się ład światowy. Zdaje sobie sprawę, że Amerykanie muszą skoncentrować się na Pacyfiku. Siłą rzeczy musi się to dokonać z poważnym kosztem dla spoistości NATO, dla Europy, a więc także dla Polski.

Rosja już się ustawia pod przyszłe zmiany i chce zakończyć nowe rozdanie w obozie zwycięzców. Niezależnie o tego, kto wygra ten spór. Moim zdaniem wchodzimy w bardzo niebezpieczne lata.

W jaki sposób ta mocarstwowa gra odbije się na naszej części Europy?

Rosjanie będą testowali całą tę sytuację. Będą próbowali przesuwac granice i retorycznie pytać, gdzie są ci Amerykanie i co z gwarancjami bezpieczeństwa, które dawali. Państwa europejskie zdadzą sobie sprawę z tego, że sytuacja się zmienia i trzeba szukać nowych sojuszków, nowego Kongresu Wiedeńskiego, czy jakkolwiek to nazwiemy. Komunikat do innych państw jest jasny: orientujcie się na nas, względnie poszukujcie nowej formuły bezpieczeństwa, stara z Amerykanami w centrum się wyczerpała. W Europie już jest to realizowane. Rosja chce tego samego w całej Eurazji.

Co nowa amerykańska strategia oznacza dla Polski?



MARIUSZ MAJEWSKI
dziennikarz „Gościa Niedzielnego”

Byliśmy i nadal jesteśmy tak zapatrzeni w potęgę Stanów Zjednoczonych, że nie zdajemy sobie sprawy, że Amerykanie nie dysponują już wystarczającą liczbą ukompletowanych ciężkich brygad lądowych, które mogliby tu wysłać w razie zagrożenia. Radosław Sikorski mówił o dwóch ciężkich brygadach... Amerykanie musieliby je chyba zbierać z całego świata.

Rosjanie wiedzą, że Stany Zjednoczone muszą zmienić swoją politykę wojskową i uniezależnić się od baz w naszym regionie, których są zakładnikami w przypadku konfliktu. W związku z tym nie będą chcieli istotnie stacjonować w Europie Środkowo-Wschodniej. Jeśli ich dominacja się utrzyma, będą starali się zamienić stacjonowanie na działania dalekiego zasięgu z terytorium amerykańskiego. Nie twierdzą, że ich obecność tutaj będzie całkowicie wygaszona, bo zostanie jakieś zaplecze, ale to już będzie inny świat.

Dla Polski nie ma innej drogi jak budowa całkowitej autonomii w rozpoznaniu operacyjnym, strategicznym. Własne satelity, własne systemy bezzałogowe. Krótko mówiąc: rozwijanie własnej myśli technologicznej i strategicznej, oraz, rzecz jasna – silnej armii.

Raport „Ucieczka do przodu – przyszłość modernizacji technicznej sił zbrojnych USA” można przeczytać, klikając tu. Publikację wydało Narodowe Centrum Studiów Strategicznych.